

## MACHNICKI DARIUSZ

ur. 1932; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Lublin. Opowieść o mieście, muzyka, praca w szkole, nauka muzyki w szkole, Zespół Szkół Mechanicznych na ulicy Długosza, Technikum Kolejowe, Zasadnicza Szkoła Kolejowa, szkolne zespoły muzyczne, konkursy muzyczne

### Pracując w szkole prowadziłem bardzo dobre zespoły

Poszedłem na etat do szkoły. Szkoła nazywała się: Zespół Szkół Mechanicznych na ulicy Długosza. Tam miałem cały etat. Ale ten cały etat nie przeszkadzał mi w dodatkowych pracach. Bo mogłem pracować wtedy i po południu, i w innej szkole. Ustawiałem sobie w ten sposób, że w przeciągu trzech dni wyrabiałem pensum. Pensum, to jest ilość godzin potrzebnych do zapełnienia etatu, a wtedy mój etat był chyba osiemnaście godzin. To sobie podzieliłem, po sześć godzin trzy dni. A resztę miałem na chałtury, na dodatkowe prace. I popołudnie mogłem prowadzić gdzieś. [Byłem] nauczycielem muzyki i prowadziłem bardzo dobre zespoły, nie chwając się. Na przykład, w Technikum Kolejowym miałem dętą orkiestrę. Później nazywało się to Zespół Szkół Kolejowych. Ale wtedy, to się nazywało Technikum Kolejowe. I przy Technikum Kolejowym była Zasadnicza Szkoła Kolejowa. Miałem tam takie zespołiki: dęta orkiestra, zespół instrumentalny, na przykład zespół akordeonistów. Zespół dobry, trafiłem jednego bardzo zdolnego [chłopaka]. Właściwie, to miałem dwóch czy trzech szalenie zdolnych chłopaków, którzy są zawodowymi muzykami. Jeden jest wokalistą. Ożenił się chyba z Hiszpanką. I cały czas jest poza Polską. Ale kiedyś przyjechał do Lublina z solowym koncertem w Filharmonii. Zły byłem na niego, nie poszedłem. I drugi jest zawodowym podoficerem. Starszym sierżantem, może chorążym w tej chwili już. Szalenie zdolny chłopak. Również jeden jest trębaczem w Filharmonii. Zawodowym muzykiem. Tak że kilku zawodowych muzyków wyszło spod moich skrzydełek. Ja nie mówię, że od początku ich uczyłem, ale w każdym razie przez pięć, czy przez sześć lat, kiedy chodzili do szkoły, byli obiektem mojego zainteresowania. To byli bardzo zdolni chłopcy. Kiedyś przewodniczący komisji powiedział mi tak, bo co roku były takie konkursy szkolnych orkiestr, kuratorskie konkursy, z całego województwa. I powiedział mi tak: „Proszę pana, gdyby nie to, że pańska orkiestra zajęła pierwsze miejsce, to pierwsze miejsce zajęłoby pański zespół

akordeonistów”. Oprócz zespołu akordeonistów miałem jeszcze w składzie orkiestry zespół werblitek . To są takie dziewczyny w mocno podkasanych spódnicach, w długich białych butach do kolan i w wyjściowych mundurach ze srebrnymi pięknymi sznurami, z pięknymi czapkami. Dziewczyny ślicznie wyglądały. Jeżeli z 1 maja były migawki w telewizji ogólnopolskiej, mój zespół był. Dlaczego? Pięknie wyglądał, bo dziewczyny podkasane. Tamburmajorka, to jest taka, co z buławą chodzi. Śliczna dziewczyna, zgrabna, piękna dziewczyna. Te dziewczyny były jednocześnie zespołem wokalnym. Ich było kilkanaście. W tej chwili nie bardzo pamiętam ile, chyba szesnaście ich było, może piętnaście. W każdym bądź razie szły przed orkiestrą i od razu była uwaga zwrócona na nas jak diabli. A jeszcze miałem jeden zespół, czyli była: dęta orkiestra, werblitki, zespół wokalny, zespół akordeonistów i miałem jeszcze zespół taneczny, taki bigbitowy. Perkusja, fortepian, gitara basowa, ileś tam trąbek, ileś tam saksofonów, klarnetów. Piękne zespoły miałem. Mało, jeden z pośród nich śpiewał. Tutaj już przegiąłem pałę, to nie był zespół bigbitowy, to był zespół grający na zabawach tanecznych, ale powiem skład. Perkusja, gitara, fortepian, akordeon, saksofon albo dwa saksofony i trąbka. Siedmiu pięknie grających chłopaków. Grali na zabawach. Jeden z nich śpiewał. Kiedyś na ogólnopolskiej takiej imprezie, to był dwutygodniowy kurs dyrygentów orkiestr dętych, i powiedziałem, że tyle zespołów prowadzę w jednym etacie, to mówili tak: „Panie, pan jest na prostej drodze do zawału”. Straszliwa ilość pracy jednego człowieka. Pięć zespołów w jednym, bo werblitki musiałem nauczyć trzymania pałek, od ustawienia się, do maszerowania. Bo co innego jest, jak człowiek stoi i nie rusza się - to jest łatwo grać. Ale jak się idzie... To jest zupełnie co innego. Tak samo na dętym instrumencie. Dziesięć lat pracowałem w Technikum Kolejowym. Rok wcześniej miałem orkiestrę w szkole budowlanej. Proszę sobie wyobrazić, że w innych orkiestrach, jak był przegląd ogólnopolski, to mówili: - „Panie psorze, to ci zdejmują obrączki. Żonaci”. Na przykład, orkiestra, niby orkiestra szkolna, górnicza, ale jak miał orkiestrę jednocześnie w kopalni, to zdolniejszych chłopaków, młodszych, to brał do tej. Mówili: - „Co najmniej dziesięciu zdjęło obrączki. We wszystkich orkiestrach byli oszukańcy.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2016-03-21, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Majdanik
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"